GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

20. SIERPNIA 1918.

NR. 184.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 75.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMĄSZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Hr. Burian o sprawie polskiej.

Wiedeń. „N. Freie Presse" ogłasza wywiad z ministrem spraw zagranicznych hr. Burianem w sprawie wyników konferencyi w niemieckiej głównej kwaterze. Minister oświadczył, że czuje się pod każdym względem zadowolonym z wyników konferencyi, przyczem powiedział: mimo krótkości czasu w najważniejszych sprawach osiągnęliśmy tak ważne postępy. Niema sprawy, dotykającej wspólne interesy monarchii i Niemiec, któraby nie była omówioną. Także konferowano w sprawie polskiej i również osiągnięto zadowalniające wyniki. Naturalnie nie było dla nas możliwe wdawać się w szczegóły ale zamknięto okres po którym teraz dalsze rokowania powinny iść w najszybszem tempie. Na pytanie co do podstaw tych konferencyi oświadczył minister: Nasz program jest taksamo jak dotąd tensam. Silnie obstajemy przy zasadzie, że życzenia Polaków co do ich przyszłego losu muszą być uwzględnione w ramach istotnych interesów państw centralnych. Dlatego postanowiono, że do rokowań jakie będą się odbywały w kwestyi polskiej między Austro-Węgrami a Niemcami, będą także powołani Polacy. Na pytanie czy Polacy co do formy swego rządu i osoby króla także sami będą rozstrzygali, odpowiedział minister: Polacy mają prawo wybrać sobie swobodnie swego króla. Reszta wyłoni się przy wspólnie prowadzonych rokowaniach.

Hr. Burian o dalszej wojnie.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" ogłaszając dalszą treść wywiadu z hr. Burianem pisze: Na pytanie, czy w niemieckiej głównej kwaterze omawiano także możliwości pokojowe, oświadczył minister, że może tylko powtórzyć to, co w ostatnich dniach oficyalnie już tak często mówiono, mianowicie, że omawiano każdą ważną sprawę, dotyczącą wojny i pokoju.

W programie pokojowym, mówił minister, nie nastąpiła żadna zmiana. Podobnie jak przedtem stoję na stanowisku, że chociaż jesteśmy zmuszeni narzuconą nam wojnę obronną dalej toczyć, powinniśmy nieustannie próbować wszelkich dróg i środków, któreby nas mogły doprowadzić do pokoju, i że ta akcya powinna iść równolegle z naszemi dalszemi operacyami wojennemi. Dopóki nieprzyjaciel chce nas zniszczyć militarnie, musimy się bronić, to jednakże nie wyklucza, abyśmy równocześnie dążyli do zaszczytnego pokoju w drodze porozumienia.

Pogłoski pism wiedeńskich.

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą z kół poinformowanych o konferencyi w głównej kwaterze niemieckiej: Narady mężów stanu obu państw będą prowadzone w dalszym ciągu, w celu szczegółowego uregulowania powziętych decyzyj.

„Odnośnie do ogólnej sytuacyi należy stwierdzić — pisze „Morgenzeitung" — że podobnie jak dotychczas państwa centralne nie pominą żadnej drogi, wiodącej do pokoju. Spodziewany też jest wspólny krok pokojowy ze strony obu mocarstw centralnych".

W związku z tem należy przypomnieć oświadczenie „Fremdenblattu", że „wojna będzie dalej prowadzona". (P. R.)

Komentarze Hawasa o taktyce Mangina.

Zurych. O bitwie rozegranej na froncie zachodnim w obszarze Sommy przytacza „N. Züricher Ztg." dłuższe komentarze francuskiej ajencyi Hawasa. Po szczegółowem przedłożeniu o odwrocie wojsk niemieckich z najbliższych okolic Amiens, które nastąpiło pod naporem wojsk francusko-amerykańskich tak opisują moment zaskoczenia frontu niemieckiego przez Anglików. Czwarta armia angielska gen. Rawlinsona zaatakowała front 12-to kilometrowej szerokości. Zaskoczenie było tak niespodziane, że np. nieprzyjacielskiego generała dywizyi ujęto w łóżku. Dywizyę niemiecką zaatakowano właśnie w chwili zmiany wojsk. Szczegół ten należy tem tłumaczyć, że szturmowe wojska francuskie, kanadyjskie, australskie i angielskie zgromadzono w największym pośpiechu wśród nocy, tak, że ruch ten uszedł uwagi nieprzyjacielskich lotników. Przygotowania poczyniono zresztą wedle świetnie zastosowanej taktyki gen. Mangina, zaledwie w ciągu kilku minut. Wreszcie uderzyły liczne tanki torując drogę piechocie. W odcinku wojsk angielskich dotarto bardzo szybko do miejsc wyznaczonych w planie.

KOMUNIKATY KOALICYI.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 18. bm. popoł. brzmi: Na froncie nad Avre i między Oisą i Aisną dość żywa działalność artyleryi. W Szampanii rozbiły się całkowicie dwa nieprzyjacielskie wypady, jeden na wschód od Ville sur Tourbe, drugi w okolicy Maison de Champagne. Wzięliśmy jeńców. Na reszcie frontu noc przeszła spokojnie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 18. bm. wieczorem: Walka artyleryi była żywą w ciągu dnia, szczególnie w okolicy Canny sur Matz i Beauvraines. W walkach na południe od Avry pojmaliśmy przeszło 400 jeńców. Prócz tego niema nic do doniesienia.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 18 b. m.: Na północ od Troyart posunęliśmy w ciągu nocy i rano nasze linie nieco naprzód.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 18 b. m. wieczorem: Wojska angielskie podjęły lokalne przedsięwzięcie na froncie szerszym ponad 4 mile ang. pomiędzy Vieux Berguin i Bailleul. Poniósłszy małe straty posunęliśmy na tym froncie nasze linie naprzód, głęboko na 1.000 do 2.000 jardów. Zdobyliśmy wieś, kilka umocnionych folwarków i domów, i wzięliśmy ponad 400 jeńców. Wojska angielskie poczyniły też postępy na połud. zachód od Merville i pomiędzy Chilly a Fransart.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 17 b. m.: Po udałym ataku naszych wojsk w Wogezach, obsadziliśmy wieś Frapelle.

Gen. Russkij.

Moskwa. Donoszą z Władywostoku, że przepadły bez wieści od roku gen. Russkij zjawił się nagle w Władywostoku i ofiarował swoje służby gen. Horwatowi. W tym samym czasie pojawił się tamże gen. Ewert.

DALSZE LĄDOWANIE WOJSK KOALICYI

Haga. „Daily Mail." donosi z Tokio: Sprzymierzeni ogłosili we Władywostoku stan oblężenia. „Times" donoszą, że wojska francuskie wysiadły na ląd w Nikolsku, na południe od Władywostoku.

Berlin. „Germania" donosi z Amsterdamu: Wedle doniesień prasy jądro wojsk ekspedycyjnych koalicyi na Syberyi mają tworzyć pułki amerykańskie z wysp Filipińskich pod komendą gen. Gravesa.

WETERANI Z NAD JALU.

Wiedeń. Z Londynu donoszą: Do Władywostoku przybył szef sztabu armii gen. Otani, generał Mitsu Juhi na czele batalionu, który w r. 1904 walczył w Korei nad rzeką Jalu.

WYSADZENIE TUNELU.

Moskwa. Prasa donosi, że wedle bolszewickiego ministra wojny Kedrowa, wojska sowietów dokonały rozsadzenia tunelu bajkalskiego w wschodniej Syberyi.

FRONT MURMAŃSKI.

Moskwa. Peters. ajen. telegr. donosi, że wszystkiemi stacyami kolejowemi na linii murmańskiej zawiadują komendanci Francuzi lub Anglicy.

Prasa niemiecka przynosi pozatem wiadomość, że koalicya zarządziła na obsadzonych terenach mobilizacyę. Dotychczas zmobilizowano 3500 żołnierzy. Stworzono z nich pięć batalionów, którymi dowodzą oficerowie koalicyi. W ubiegłym tygodniu sprowadzono też do Kem z Aleksandrowska dwadzieścia dział.

GDZIE SĄ LENIN I TROCKI?

Berlin. „Tägliche Rundschau" donosi ze Szwajcaryi: Dotychczas nie wiadomo nic co się stało z Leninem i Trockim. Wedle paryskich wiadomości z Moskwy, przebywać oni mają w Petersburgu; dekrety przecież, które obaj ogłaszają, datowane są jeszcze ciągle z Moskwy.

CZESI W SAMARZE

Wiedeń. Drogą na Kijów donoszą, że w Samarze utworzył się komitet narodowy rosyjski, który uważa się za rząd wszechrosyjski. Większość komitetu stanowią socyal-rewolucyoniści. Władza wojskowa spoczywa w ręku Czecho-słowaków, którym podlega komitet rosyjski w zakresie spraw wojskowych. Przy wojskach czeskich znajduje się także przedstawiciel koalicyi.

NUNCYUSZ PAPIESKI W CHINACH.

Wiedeń. „Stampa" potwierdza wiadomość nominacyi mons. Sincero na nuncyusza w Pekinie. Watykan oczekuje tylko na odpowiedź rządu chińskiego, poczem nominacya będzie ogłoszona. Osoba mons. Sincero nie nastręczy już żadnych dalszych komplikacyj.

Czesi „sprzymierzonym narodem".

Berlin. W związku z deklaracyą państw koalicyi, uznającą naród czeski za sprzymierzeńca, donosi „Localanzeiger", iż pisma włoskie uważają tę deklaracyę za wypadek o światowej doniosłości.

„Corriere della Sera" przewiduje, że krok koalicyi przyczyni się do ostatecznego rozpadnięcia się Austro-Węgier. Położenie prawno państwowe Czecho-słowaków ulegnie przez to zmianie i dziś będą mogli ustanowić w państwach koalicyi oficyalnych swych reprezentantów — konsulów, jak również wydawać swoje dokumenta państwowe (paszporty). Wedle informacyi tego pisma, zasięgniętej u prezydenta czeskiej Rady Narodowej w Londynie, p. Edwarda Benesa, uzyskali oni obecnie oficyalne prawo do zasiadania w międzykoalicyjnej konferencyi na równi z takiemi państwami jak Belgia, Serbia, Portugalia i wezmą również kiedyś udział w rokowaniach pokojowych jako równo uprawnieni z innemi państwami sprzymierzonemi. Podobnie zaznaczy się ich udział w korzystaniu z wszelkich ułatwień natury finansowej, gospodarczej i wojskowej. W dalszym ciągu, mówił p. Benes, państwo austryackie nie może już nadal uważać wojsk czeskich za rebelizantów, skoro zostali uznani oficyalnie za naród samodzielny. W razie gdyby jednak Austryacy w dalszym ciągu wieszali żołnierzy czeskich.... (tu luka cenzury włoskiej). Szczególnie ważnem — pisze „Corriera della Sera" — jest to, że uznania prawnego udzieliła Czechom najbardziej konserwatywna na świecie dyplomacya tj. angielska, którą dotychczas można było uważać za przyjaźnie usposobioną dla Austryi. „Delenda Austria! — tryumfująco kończy „Corriere della Sera" — Anglia podpisała wyrok śmierci na monarchię austryacko-węgierską".

Wiedeń. „N. Freie Presse" donosi, że do deklaracyi angielskiej, uznającej Czecho-słowaków za naród sprzymierzony, w najbliższym czasie przyłączy swój głos rząd St. Zjednoczonych.

DR TRUMBICZ.

Berlin. „Localanzeiger" podaje do wiadomości z Hagi: „Times" donoszą z Rzymu, że prezydent komitetu południowo-słowiańskiego, Dr Trumbicz odwiedził dnia 16 bm. włoski front wojenny i został przyjęty na posłuchaniu przez króla Wiktora Emanuela.

Nowi biskupi polscy.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o prekonizacyi sześciu nowych biskupów-sufraganów polskich wraz z doniesieniem, że spodziewane jest także obsadzenie stolic biskupich w Lublinie, Janowie podlaskim, Wilnie i Kamieńcu Podolskim. Obecnie przynosi „Kuryer warszawski" sylwety nowych dostojników Kościoła, które poniżej zamieszczamy.

Ks. prałat Stanisław Gall.

Nowy biskup-sufragan dyecezyi warszawskiej, Ks. prałat Stanisław Gall, urodził się w 1865 r. w Warszawie. Po ukończeniu seminaryum warszawskiego, udał się do Rzymu, gdzie w „Gregorianum" ukończył studya filozoficzne, ze stopniem doktora. Wyświęcony na kapłana w r. 1887 został profesorem filozofii i liturgiki w seminaryum warszawskiem i wiceregensem, a następnie regensem tegoż seminaryum. W r. 1902 został szambelanem papieskim, a w r. 1904 kanonikiem kapituły warszawskiej.

Nowy biskup-sufragan warszawski jest doskonałym gospodarzem i administratorem. Pod jego ręką nigdy klerycy nie zaznali niedostatku, a seminaryum jemu zawdzięcza swoją szatę dzisiejszą. W ostatnich latach Ks. prałat Gall wszedł do konsystorza, jako sędzia-surogat, a obecnie nowy biskup w pełni sił obejmuje nowe swe obowiązki.

Ks. prałat Romuald Jałbrzykowski.

Na biskupa-sufragana dyecezyi sejneńskiej otrzymał nominacyę Ks. prałat Romuald Jałbrzykowski.

Urodzony w r. 1876, Ks. Jałbrzykowski w r. 1901 otrzymał święcenie kapłańskie. Po ukończeniu akademii duchownej petersburskiej ze stopniem magistra sw. teologii, Ks. Jałbrzykowski osiadł na stałe w dyecezyi sejneńskiej, zajmując szereg wybitnych stanowisk kościelnych, jak sekretarza kapituły, sędziego-surogata i wiceregensa sejneńskiego seminaryum duchownego.

Na wszystkich tych stanowiskach dzięki pracy żarliwej i osobistym zaletom charakteru, biskup-sufragan sejneński zjednać sobie potrafił poważanie ogólne i sympatyę, zarówno wśród duchowieństwa, jak i wśród szerokich kół wiernych.

Ks. prałat Paweł Kubicki.

Mianowany biskupem-sufraganem sandomierskim, kandydat sw. teologii, Ks. prałat Paweł Kubicki położył wielkie zasługi na polu wychowania młodzieży duchownej. Urodził się w r. 1871, wyświęcony na księdza był w r. 1893, a od r. 1910 jest kanonikiem kapituły sandomierskiej. Po J. E. Ks. biskupie Ryxie Ks. prałat Kubicki objął stanowisko regensa sandomierskiego seminaryum duchownego, przy którego przebudowie z klasztoru benedyktynek zasłużył się wielce. Jako wikaryusz jeneralny dyecezyi sandomierskiej, jako sędzia prosynodalny i proboszcz parafii Osiek — na wysokich tych stanowiskach Ks. prałat Kubicki zaznaczył się nader dodatnio, będąc kapłanem żarliwym, pracownikiem niezmordowanym.

Ks. prałat Władysław Krynicki.

Biskup-sufragan wrocławski, Ks. Władysław Krynicki urodził się we Włocławku 1861 r. i po ukończeniu miejscowej szkoły realnej i seminaryum duchownego, wysłany był przez władzę seminaryjną do akademii petersburskiej, którą skończył w r. 1886 ze stopniem magistra sw. teologii. W tymże roku otrzymał nominacyę na profesora seminaryum, wikaryusza katedralnego i prefekta szkoły realnej we Włocławku, a w r. 1890 został wiceregensem seminaryum włocławskiego. Specyalnością jego jako profesora jest prawo kościelne i historya Kościoła.

W r. 1910 został kanonikiem kapituły wło-

JERZY TURNAU.

17

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— I o cóż druga kłótnia, dzięki której my dostaliśmy pana? — indagował Stefan.

— O głupstwo. Miałem trochę pieniędzy, bom zgarnął moje procenta. Dałem dużo mojej rodzinie, której się nie przelewa, a resztę przeznaczyłem sobie na podróż. Ja się trochę interesuję sztuką. Chciałem w okresie świąt Bożego Narodzenia pojechać na Wiedeń, Monachium do Paryża, wrócić na Berlin i Drezno. Czytało się o tem, a nie widziało się. Idę więc do księcia i proszę o trzy tygodnie urlopu. A książę wyłupił na mnie oczy: „Teraz? A któż służbę na Nowy Rok zgodzi?" — „Wszystko zarządziłem. odpowiadam, zresztą ja osobiście służby po folwarkach nie godzę, tylko ekonomowie". „A na cóż panu tego urlopu?" pyta książę. A ja mu mówię. On na to zaczął wołać do księżnej, która była w drugim pokoju: „Księżno! księżno!..."

— Jak to, na swoją żonę wołał „księżno"? Ha! ha! — śmiał się Rzędziński.

— A jakże. Przy oficyalistach zwykle tak do księżnej mówi. Więc woła: „Księżno, słuchaj, pan Orłowicz w celach artystycznych jedzie do Paryża. Gdzież my, księżno, powiada, się wybierzemy? Bo sądzę, powiada, że mamy nieco większe dochody, niż pan Orłowicz?" Księżna nic nie odpowiedziała, a ja się z tych kpin zezłościłem i palnąłem tak księciu, że już o zgodzie mowy nie było.

— Cóżeś mu pan powiedział? — rozbawiony pytał Stefan.

— Ej, kiedy pan hrabia będzie opowiadał i będzie się pani hrabina gniewać, albo i kto inny...

— Ależ panie! Cóż się pan boi? Przecież zapewniam pana, że pan nie będzie miał przykrości. Więc gadaj pan, mój panie!

— Samem potem żałował, żem mu tak palnął, ale byłem zły, jak indyk. „A cóż to książę myśli, powiadam, że Orłowicz za swoje pieniądze zabawić się nie może?" A książę na to spojrzał, jak zwykle, w sufit i kpiącą zrobił minę, a mnie złość porwała i tak mu rzekłem: „Jak kto ma mitrę, to ma się czem cieszyć i myśleć o niej w dzień i w nocy. Ale my, co nie mamy mitry, potrzebujemy czasem i szerszem powietrzem odetchnąć, niż się je ma tu, w otoczeniu waszej książęcej mości". Wstałem i wypadłem, nie ukłoniwszy się. Na drugi dzień nadleśniczy przychodzi do mnie i mówi, że książę powiada, iż wie, że się pan Orłowicz uniósł i spodziewa się, iż pan Orłowicz przyjdzie przeprosić, a o urlopie pomówimy. I dopytywał się nadleśniczy, co ja takiego księciu nagadałem, alem mu prawdy nie powiedział. Ale ja nie poszedłem przeprosić, tylko napisałem, po kilku dniach, niby to przepraszający list, bom czuł, żem zanadto sobie pozwolił w tej złości, ale zarazem poprosiłem o zwolnienie od Nowego Roku. Ponieważ zaś czułem, że trzeba będzie jakiś czas żyć na bruku, więc już do Paryża nie pojechałem.

— Pojedziemy kiedy razem — wesoło mówił Rzędziński.

— Bardzo pan hrabia łaskaw.

A na drugi dzień opowiedział to Stefan matce, bo wiedział, że matka lubi podkpiwać ze stryjecznego brata, i śmiali się oboje do rozpuku.

Pogadanki z Orłowiczem toczyły się nieraz do późnej nocy, przyczem palili dużo papierosów. Rozchodząc się, pytał Orłowicz: „Czy jutro pan hrabia jedzie ze mną na folwark lub do lasu?" O ile Stefan nie miał gości lub innego wyjazdu, robili projekt jutrzejszej wspólnej jazdy, i to zależnie od pogody, względnie odległości, konno lub na wózku.

Lecz od czasu, gdy się w cegielni Stefan od Korala dowiedział, że Zosia co rano konno wyjeżdża, wykręcał się od wspólnych jazd z Orłowiczem, sam swego folbluta (na którym na ostatnich wyścigach wziął nagrodę) dosiadał i z przylegającego do Góry czerwonego Kamienia okolicę patrolował. A z pagórka całą Górę widać było, jak na dłoni. Już sama wiadomość, że Zosia osobiście gospodarstwem kieruje i konno jeździ, na nowo rozbudziła w nim nieco już przygasły pociąg do Zosi. Spotkać ładną amazonkę, znowu ucieszyć oczy widokiem tego ślicznego dziewczęcia... nic w tem złego, ani niebezpiecznego. A tak przyjemnie!

Nie miał jednak szczęścia. Parę razy w tygodniu ku Górze jeździł, nawet lornetką się rozglądał — Zosi nigdzie nie było, mimo, że gościniec z Góry wielkiej do małej szedł częściowo granicą między Górą a Kamieniem, a indagowany (niby od niechcenia) Koral wyraźnie mówił, że panienka prawie codziennie do swojej własnej „Góry małej" jeździ. Ale Zosia, jak zwykle, około dziewiątej do domu wracała — a Stefan dopiero o dziewiątej z domu wyjeżdżał, więc się spotkać nie mogli.

Aż tu jednego dnia przecież się spotkali. Jedzie sobie Rzędziński pagórkiem przez łan ziemniaków, ku granicy Góry i aż mu dech zaparło: na gościńcu na bułanym koniu wyraźnie jedzie panna. Podpędził konia ku gościńcowi, tak, aby się właśnie na drodze, na skręcie spotkać. Ale i Zosia go spostrzegła, a miała dobre oczy, więc go poznała: Nic z tego, pomyślała. Jakieś tam takie spotkanie, to nie ma sensu. — I myk! przez rów, w lewo, za rowem łąki, a w poprzek przez te łąki najbliższa droga do domu. Łąki wprawdzie przecięte były kilkoma rowami, ale bułanka dobrze skacze. Udając więc Zosia, że nie widzi Stefana, puściła się galopem. Lecz już za pierwszym rowem utknęła. Bułanka wprawdzie przeskoczyła, ale rów był płaski, dawno nie pobierany, wilgoć rozlała się, tworząc bagno niewidoczne, bo zarosłe turzycami. Więc przeskoczywszy, klacz zapadła się w torfowistą ziemię. Zosia uderzyła ją szpicrutą, sądząc, że bułanka podskoczy i wygramoli się, lecz zwierzę, mimo całego wysiłku pozostało w błocie, jeszcze głębiej w bagnie grzeznąć. Zosia zeskoczyła. chcąc ulżyć bułance, wydobyła się na twardy brzeg i ciągła za uzdę, zachęcając wołaniem, by się klacz ratowała: czyniła ona nowe wysiłki. które jednak były bezskuteczne, wreszcie biedna klacz legła w rozrobionym już w czarną breję torfie i zrezygnowana, przestała się szamotać, tylko przestraszonemi oczami wołała ratunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cławskiej i wizytatorem dyecezyi. Jako kapłan prowadzi życie ciche i ascetyczne, oddany studyom i pracy umysłowej i duchowej, jako kierownik młodzieży jest zwolennikiem starszych metod prowadzenia i kształcenia kleru.

Ks. prałat Wojciech Owczarek.

Na stanowisko biskupa-sufragana włocławskiego, obok Ks. prałata Krynickiego powołany jest również Ks. prałat Wojciech Stanisław Owczarek, magister św. teologii, tajny szambelan papieski, kanonik bazyliki katedralnej we Włocławku, od 1912 r. regens konsystorza włocławskiego, proboszcz parafii Chełmce. Ks. prałat Owczarek urodził się w r. 1875; święcenie kapańskie otrzymał w r. 1898. Od długiego szeregu lat pracuje we Włocławku dla dobra Kościoła i ojczyzny, otoczony uznaniem powszechnem.

Ks. prałat Owczarek zapisał się we wdzięcznej pamięci duchowieństwa poważnem przyczynieniem się do wybudowania domu dla księży emerytów we Włocławku. Za niemałą zasługę społeczną Ks. Owczarkowi poczytywać również należy założenie we Włocławku doskonałej szkoły gospodarczej.

Ks. prałat Adolf Szelążek.

Nowy biskup-sufragan płocki Ks. Adolf Szelążek, prałat papieski i kanonik gremialny płocki urodził się w r. 1865.

Po ukończeniu gimnazyum siedleckiego, seminaryum duchownego w Płocku, dalsze studya odbywał w Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem magistra św. teologii. W r. 1894 objął katedrę prawa kanonicznego w płockiem seminaryum duchownem, od 1904—1907 r. był delegatem w kolegium petersburskiem, wykładając w seminaryum petersburskiem prawo kanoniczne, filozofię i ekonomię polityczną.

W r. 1907 Ks. Szelążek powrócił na stanowisko profesora w seminaryum płockiem, a od 1909 r. jest regensem tegoż seminaryum.

Obecnie Ks. prałat Szelążek piastuje urząd szefa sekcyi do spraw katolickich w departamencie wyznań w ministeryum oświecenia publicznego i wyznań religijnych.

Z opery.

Trubadur — Verdi'ego.

Znacie Trubadura? — znamy — no, to posłuchajcie go jeszcze raz! Bo zaiste warto posłuchać raz jeszcze i drugi raz nawet tej muzyki, którą jużeśmy wyklęli, kiedy nam despotyczny geniusz Wagnera ogłosił przykazanie: nie będziesz miał kompozytorów cudzych przedemną... Reformowana wiara Bayreucka nie zdołała jednak zabić w nas ultramontanizmu muzycznego i oto nie odmawiamy już prawa Manricowi do popisów śpiewackich, do jakich dopuszczaliśmy przedtem tylko Waltera ze Stolzing, a węzełek zagadkowości libretta Salvadora Cammarana rozwiązujemy z równą łatwością, jak tajemniczość allegoryj Pierścienia Nibelunga. Smutno byłoby na świecie, gdyby nad nim panować miał niepodzielnie jednooki Wotan, wiarołomny pogwałciciel przewrotnych układów, gdyby jego filozoficznym monologom wtorowało ponure krakanie kruków i gdyby zamilknąć musiał włoski skowronek i neapolitański lazzarone, co genialnemu Verdi'emu niejedną podsunął melodyę.

T r u b a d u r znalazł się w repertuarze tegorocznego sezonu operowego ze względu na występy pani Heleny Z b o i ń s k i e j-R u s z o w s k i e j. Jest coś pomnikowego w partyi Eleonory, styl jej jest jakiś majestatycznie barokowy, kojarzący wielkość linii architektonicznej z bogactwem ornamentyki. P. Ruszkowska ma głębokie poczucie tego stylu i całe bogactwo środków wokalnych do realizacyi utrzymanej w nim partyi Eleonory. Ze śpiewu wielkiej artystki, w tej partyi dopiero, przebija się ta wspaniała sztuka, którą możemy uważać jako klasyczny przykład włoskiej kultury śpiewackiej. P. Ruszkowska operuje swoim głosem tak, jakgdyby była to rzecz, leżąca po za artystką, zupełnie uniezależniona w swoim czułym mechanizmie, niby klawiatura repetierowa, której dotykają palce o maximum techniki. Każdy ton odpowiada z równą elastycznością, każdy wiąże się z drugim, sąsiednim czy odległym, w ciągłej melodyi czy przeskoku z mechaniczną niezawodnością. Śpiew ten tonie w pięknie dźwięku, ma aksamitną miękkość, a pewna n a d w y ż k a antecypującego intonacyę portamenta i wibracyi dolewa w ustępach afekcyonalnych tem więcej ciepła wyrazu. Rzadko zdarza się słyszeć śpiew równie skończony pod względem d e k l a m a c y i, jak ten; nie zatraca się w nim, ani nie zaciera, żadna zgłoska, nigdy nie staje się on samym pięknym, ale nieartykułowanym, dźwiękiem tylko. Porywałby on może jeszcze więcej, gdyby spalała się w nim jakaś drobinowa bodaj cząstka osobistego „ja" artystki, które jednak wspaniała śpiewaczka eliminuje ze swojej sztuki, stojąc wobec niej zawsze w stosunku absolutnie artystycznie-objektywnym. Publiczność oceniła dostojność sztuki p. Ruszkowskiej i dawała wyraz temu w demonstracyjny sposób.

P. R o m a n L u b i e n i e c k i przedstawił się jako Manrico z nowej zupełnie strony. Po raz pierwszy wyszedł ze swojej rezerwy wokalnej i arcyświetną partyę śpiewał z bohaterskiem zabarwieniem, z zapałem i blaskiem. Strettą zgotował ceniony śpiewak słuchaczom prawdziwą przyjemność.

P. A l e k s a n d r a S z a f r a ń s k a w ciągu tygodnia wystąpiła z drugą partyą mezosopranową. Azucena artystki potwierdza słuszność kooptacyi nowego zakresu do emploi panny Szafrańskiej; muzykalność jej odniosła niebywały sukces w przygotowaniu partyi o jednej próbie. W tej niezmiernie utrudnionej sytuacyi wyszedł śpiew panny Szafrańskiej zwycięsko w całej partyi, rysując wyraziste melodye Azuceny w dolnych rejestrach silnie brzmiącą strugą dźwięku.

Śpiewakowi tak zaprawionemu w operze, jak prof. A d a m L u d w i g, nie tajne są środki do efektownego odtworzenia partyi hrabiego di Luna, która też popisowo wypadła w tej interpretacyi.

Starego Ferranda bardzo poprawnie śpiewał p. Mazanek, mający na uwadze przedewszystkiem dźwięk śpiewu, mniej deklamacyę. Dla samej wartości bogatego basu śpiewaka należałoby starać się o wyrazistsze rzeźbienie słów, przez co i śpiew nabierze więcej charakteru i barwy.

Ogromna staranność o stronę dekoracyjną i kostyumową (mimo wszystkich anachronizmów w stylu) jedna słuchacza dla kierownictwa artystycznego opery. Natomiast znać doraźność przygotowania muzycznego i małe jeszcze zaprawienie się w stylu verdiowskim, dyrygującego operą p. B. Walewskiego. Muzyka Trubadura przedstawia dyrygentowi więcej trudności pod względem rytmiki i dynamiki, niżby się to zdawało ze względu na jej uznaną łatwość i oklepanie. Stąd wiele ustępów opery wypadło na pierwszem przedstawieniu dość surowo.

Zdz. Jack.

KRONIKA.

Z miasta.

PAŹDZIERNIKOWA POGODA panuje od kilku dni. Zewsząd dochodzą wieści o roztopach i wylewach, powiększających powszechną klęskę, jaką dotknięte zostały zbiory. Rzeki znowu wezbrały, ustawiczne zaś deszcze grożą zniszczeniem resztek uratowanych żniw. Przytem wraz z północnym wiatrem nastały chłody, w sierpniu od wielu lat niepamiętne.

PREZYDENT MIASTA FEDEROWICZ rozpoczął w dniu dzisiejszym urlop odpoczynkowy. W urzędowaniu zastępować go będą wiceprezydenci Dr. Sare i Dr. Rolle.

MINISTER GAŁECKI W KRAKOWIE. Pobyt ministra Gałeckiego w Krakowie wypadnie na czwartek 22 b. m. Od godziny 10 przed południem będzie p. minister udzielał audyencyj w gmachu starostwa krakowskiego. Po południu nastąpi wyjazd do Wieliczki.

ZWŁOKI Ś. P. KAZIMIERZA TRUSZKIEWICZA jednorocznego ochotnika 16 p. strzelców, który w początkach sierpnia utonął, kąpiąc się w Wiśle pod Krakowem, wyrzuciła teraz woda koło Niepołomic. Pogrzeb odbył się w Niepołomicach, przy asystencyi wojska, oraz przy udziale przybyłej z Krakowa rodziny zmarłego.

W tem samem niemal miejscu wyrzuciła Wisła jeszcze zwłoki drugiego mężczyzny, prawdopodobnie jakiegoś jeńca wojennego — Serba. Przynajmniej miał on na palcu obrączkę ślubną z napisem serbskim.

NIEZWYKŁA PRZYCZYNA WSTRZYMANIA POCIĄGU. Do pism krakowskich donoszą: Przed kilku dniami pociąg wieczorny, zdążający do Krakowa, zatrzymał się w Oświęcimiu przez minut czterdzieści. Przyczyną tego było, że palacz oświadczył, iż nie pojedzie dalej, dopóki nie otrzyma drugiej należnej mu do posiłku kromki chleba. Spisano z nim protokół, ale to nic nie pomogło. Palacz ani myślał jechać. Na szczęście wpadł ktoś w końcu na pomysł, żeby mu ofiarować od siebie brakującą mu porcyę chleba. Wtedy dopiero puszczono pociąg, który przybył do Trzebini ze znacznem spóźnieniem, wskutek czego wielu podróżnych nie miało już tego dnia połączenia z bocznemi liniami i musiało nocować w Trzebini.

Z TARGU. W dniu dzisiejszym panował dość ożywiony ruch na placach targowych w Krakowie. Głównym przecież produktem, jaki zwieziono do miasta i w jaki można się było zaopatrzyć, były znowu owoce, jak jabłka, gruszki, śliwy i renglody. Było też trochę ogórków i grzybów.

KTO CHCE KUPIĆ ZAPAŁEK po cenie bezkonkurencyjnej, 50 hal. za pudełko, może to uskutecznić w sklepie przy ul. Karmelickiej l. 8. Filantrop, sprzedający tam owe ognionośne utensylia policzył znać ilość patyczków w jednej szkatułce i wykombinował logicznie, że dla lepszego rachunku za jeden patyczek powinna przypaść też jednostka monetarna.

NIEBEZPIECZNY WICHER. Policya aresztowała w Podgórzu 21-letniego Jana Wichra, żołnierza 13 pułku piechoty, który, mimo choroby, zbiegł ze szpitala w Mährisch Weisskirchen i przybył do Krakowa, by okraść doszczętnie swoją siostrę, Anielę Wicher, zamieszkałą przy ulicy Józefińskiej l. 19.

Z Polski i ze świata.

SENZACYA KRYMINALNA WE LWOWIE. W kamienicy przy ul. Bonifratrow l. 10 we Lwowie, ginęły od pewnego czasu ustawicznie ze strychów wszystkich niemal lokatorów rozmaite rzeczy, zwłaszcza zaś tak ogromnie dziś droga bielizna. Policya dosyć się namozoliła, żeby wykryć złodziei: dokonywała rewizyj i w tej kamienicy i w sąsiednich, oczywiście przeważnie u stróżów i różnych ubogich mieszkańców. Bez rezultatu. Dopiero w sobotę trzech zręcznych ajentów wykryło zagadkowych złodziei. Okazało się, że kradzieży dopuszczała się, wraz ze swą służącą Rembiszówną, pani Popowczakowa, żona emer. starszego oficyała pocztowego, obecnie urzędnika magistratu i zastępcy kierownika miejskiego komisaryatu dzielnicy szóstej. Pan ten nadto jest sekretarzem korporacyi kominiarskiej, mężem zaufania, czyli ojcem chlebowym i opiekunem, rozdającym bony państwowe i miejskie.

Popowczakowa, zajmująca w tej kamienicy, wraz z mężem, przyzwoite mieszkanie, składające się z trzech pokoi, kazała sobie dorobić klucz do głównych drzwi strychowych, zaś do wszystkich innych miała klucze podobierane. Wyprawy na strychy urządzała ze służącą tak w dzień jak i w nocy i wreszcie tak się obie rozzuchwaliły, że dokonały kradzieży w sąsiedniej kamienicy. Mianowicie z deski od prasowania zrobiły pomost, łączący ich ganek z gankiem kamienicy sąsiedniej, po pomoście tym przeszła Rembiczówna, i dostawszy się potem przez okno do mieszkania sąsiadki, ukradła masę rzeczy, a nawet wyniosła pościel. — Skradzione rzeczy sprzedawały lub zastawiały, dzieląc się następnie uzyskanymi pieniądzmi. — Obie przyznały się już do swych czynów, przyczem Rembiszówna nie omieszkała użalić się na swą chlebodawczynię, że ją przy podziale oszukała ogółem na 1.400 koron.

Zaznaczyć należy, że Rembiszówna zaczęła już i na innem polu „pracować". Dostarczyła mianowicie trucizny swej przyjaciółce Serwańskiej, która chciała otruć męża. Serwański nie umarł wprawdzie po tej truciźnie, ale ciężko zaniemógł i dotąd jest chory.

WIELKĄ OBŁAWĘ NOCNĄ urządziła policya lwowska we środę. Miasto podzielono na dwanaście rejonów, a do każdego z nich wyruszył oddział żołnierzy pod kierunkiem komisarza policyjnego i ajentów. Kontrolowano wszystkie kawiarnie, restauracye, szynki, mleczarnie, hotele i podejrzane mieszkania dozorców. Również przechodnie musieli się legitymować. Aresztowano kilkudziesięciu dezerterów, oraz kilku złodziei i blatników. W kawiarni „Nowy Świat" obsadzono dwanaście stolików karciarzy grających w hazard. Po spisaniu nazwisk obecnych i zakwestyonowaniu „banku", graczy pozostawiono na wolnej stopie, sprawa jednak będzie oddana sądowi karnemu.

NISZCZĄCY ORKAN, o rozmiarach trąby powietrznej, nawiedził w ubiegły piątek północną część powiatu mieleckiego. Niebywałej siły wicher poniszczył budynki gospodarskie, zrywając dachy i obalając nawet całe kompleksy zabudowań. Wśród gwałtownej, długotrwałej ulewy padły ponadto liczne pioruny, wywołując pożary i ofiary w ludziach.

SPRAWA WYŻYWIENIA WIĘŹNIÓW W KRAJU. Jak nam donoszą, starostwo wadowickie przesłało do zwierzchności gminnych i obszarów dworskich następujące pismo: Z c. k. Starostwa. L. 18.279. Wadowice, dnia 24 czerwca 1918 r. Do wszystkich w powiecie Zwierzchności gminnych tudzież Przełożeństw obszarów dworskich.

Zarząd więzień przy c. k. Sądzie obwodowym w Wadowicach zgłosił się do mnie przedstawiając, że dla wyżywienia więźniów nie posiada już żadnych zapasów ziemniaków. Gdy w obecnej porze zaopatrzenie Zarządu więzień w drodze rekwizycyi nie wydaje się do przeprowadzenia, przeto zwracam się do Zwierzchności gminnej tudzież Przełożeństw obszarów dworskich z gorącym apelem, aby w drodze dobrowolnej dostarczyły na cel powyższy drobne ilości ziemniaków n. p. po jednym centnarze metrycznym z każdej gminy i obszaru dworskiego. Zadość uczynienie tej potrzebie leży we własnym najistotniejszym interesie gmin i obszarów dworskich — w braku środków żywności bowiem Prezydyum c. k. Sądu obwodowego zmuszone byłoby rozpuścić do domów wszystkich więźniów, a jak niedawno doświadczenie już pouczyło — w wypadku takim pojawią się nowe kradzieże, podpalania, a nawet morderstwa — przyczem zaznaczam, że w wypadku takim ani c. k. Starostwo, ani c. k. Władze sądowe za bezpieczeństwo powiatu nie mogą przyjąć odpowiedzialności.

Zatem celem uchronienia ludności od tych różnych następstw wzywam usilnie o zadość uczynienie powyższemu mojemu wezwaniu i dostarczenie komisyonerowi Wojennego Zakładu obrotu zbożem p. Maciejowi Jakubowiczowi w Wadowicach na cel powyższy owych minimalnych ilości ziemniaków i to jak najrychlej — rzecz bowiem jest niezwykle pilna, gdyż rozpuszczenie więźniów musiałoby nastąpić już w dniach najbliższych. C. k. Radca Namiestnictwa: Pogłodowski w. r.

MILI PARAFIANIE. W jednym z ostatnich numerów „Diła" pomieszczono w „Nadesłanem" oryginalną zapowiedź. Oto parafianie gmin Choranowa i Chlebczan ostrzegają „w interesie cerkwi, parafian i ogólnego dobra tych księży parochów, którzy mają zamiar zamieniać się z „ocetem" Bruncem, aby tego zaniechali, jeżeli nie chcą się narazić na wstępie na nieprzyjemności ze strony parafian".

WYPADEK NA WIŚLE. Przed paru dniami nadeszła z Warszawy wiadomość o zatonięciu na Wiśle łodzi z kilkudziesięcioma osobami. Obecnie donoszą dzienniki warszawskie następujące szczegóły o tym wypadku: Zdarzył on się między miasteczkami Czerwińskiem a Zakroczymiem, koło wsi Wychodźc, gdzie odbywa się przyjmowanie osób na statki, dążące w stronę Płocka lub Warszawy. W dniu 16 b. m. usadowiło się około 30 osób na jednej łodzi, mającej ich podwieźć do parostatku, stojącego w pewnej odległości od brzegu. Podróżni, zwłaszcza żydzi, mieli z sobą dużo pakunków, jak się zdaje z przemycanymi towarami. Gdy już łódź znacznie odpłynęła od brzegu, zażądała większość podróżnych — jak się zdaje zaniepokojonych o kontrabandę — aby przewoźnik powrócił do brzegu. Przy zawracaniu, wezbrane i silnie parte fale, przewróciły łódź i wszyscy pasażerowie wpadli do wody. Cztery osoby wyratowały się same, sześć osób uratował Piotr Miller z Płocka, majtek z parostatku, którym właśnie mieli owi podróżni jechać, reszta zaś utonęła. Oczywiście poszły także na dno i wszystkie przemycane towary.

POMNIK KOŚCIUSZKI NA WSI. Na Kujawach w pow. włocławskim we wsi Zgłowiaczce, z inicyatywy proboszcza miejscowego Ks. Grabowskiego i właściciela majątku p. Borzyma, ustawiono pomnik Kościuszki, roboty p. Trentowskiego. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się dnia 11 b. m. Po mszy św. i kazaniu okolicznościowem licznie zgromadzona ludność okoliczna udała się w pochodzie do pomnika. Po południu odbyło się okolicznościowe przedstawienie teatralne.

„CZESKIE PSY" I „MORAWSKA HOŁOTA". Przed sądem dywizyjnym w Wiedniu toczył się w tych dniach proces przeciw dymisyonowanemu podpułkownikowi, Kar. Hausbergowi, który podczas wojny wstąpił znowu do czynnej służby i był komendantem szpitala dla koni w Goedling. Jeszcze w kwietniu 1917 roku wniesiono na niego skargę o nadmierną surowość i niesprawiedliwość względem żołnierzy, zwłaszcza czeskiego pochodzenia, których nadto obrażał, zwąc ich zawsze „czeskimi psami" lub „morawską hołotą". Prócz tego chodziła wersya, że wskutek jego sekatur jeden z żołnierzy odebrać sobie miał życie. Czterech świadków stwierdziło fakt łżenia żołnierzy, wobec czego p. podpułkownik przyznał się do jednego wypadku, tłómacząc swe rozdrażnienie „chorobą serca". — Mimo tego przyznania się, odroczył sąd rozprawę dla zebranie nowych dowodów winy.

PÓŁMILIONOWA DEFRAUDACYA. Firma wiedeńska Wutter i Schantz poleciła swemu wiedeńskiemu agentowi, Klemensowi Grossowi, aby w Peszcie zakupił dla niej różnych środków żywności. W tym celu przez dolnoaustryacki Bank eskontowy złożoną została w peszteńskim Banku handl. suma 480.000 koron z poleceniem, aby częściowo na dyspozycyę firmy wydawano Grossowi. Wyzyskawszy nieporozumienie, podjął Gross całą sumę. Z tego 40.000 koron zabrał ze sobą i powrócił do Wiednia, nie poczyniwszy poleconych zakupów, pozostałą zaś resztę złożył na cudze imię w węgierskiej Kasie oszczędności. Oszustwo wydało się szybko, bo bank peszteński zawiadomił o podjęciu całej sumy wiedeńską firmę. Dzięki temu zdołano aresztować defraudanta, nim zdołał zużyć pieniądze. Policya peszteńska równocześnie położyła rękę na złożonej w Kasie oszczędności sumie.

NAZWA „POLSKI ŻYD" — OBELGĄ. „Fremdenblatt" donosi: Dwaj kupcy: A. Schwarz i Izydor Landau mieli zatarg konkurencyjno-handlowy. Przyszło do obrazy słownej, podczas której Schwarz nazwał Landaua „bezczelnym łotrem", Landau zaś, chcąc się zrewanżować i również obrazić swego przeciwnika, krzyknął na niego: „Ty polski żydzie". Schwarz czując się tem dotknięty, ponieważ właśnie przed tygodniem stał się „bezwyznaniowym", zaskarżył Landaua przed sądem wiedeńskim. Po przeprowadzeniu rozprawy o wzajemną obrazę zasądził sędzia tak jednego, jak i drugiego na 300 koron, utrzymując, że obraza „polski żydzie" równa się „bezczelnemu łotrowi". Landau zdziwiony tym wysokim wymiarem kary oświadczył sędziemu, że nie przypuszczał, żeby „polski żyd" miał go aż 300 koron kosztować. Dowcipny sędzia odpowiedział mu, że ponieważ na wojnie wszystko poszło w górę, więc i wartość tak „bezczelnego łotra", jak i „polskiego żyda" znacznie wzrosła.

W GŁÓWNEJ KWATERZE NIEMIECKIEJ. Korespondent „Gazety Wieczornej" podaje z powodu zjazdu cesarzy, następujący opis głównej kwatery niemieckiej: „Na dworcu kolejowym, który przypomina z wyglądu nowy dworzec w Tarnowie, wre ruch niezwykły. Bywał on zresztą i w czasach normalnych, bo stacya leży na linii pierwszorzędnej. Lecz teraz jeszcze intenzywniejszy. Rozmaite extra i sonderzugi przybiegają tu z frontu, to z Berlina. Samochodów na ulicach więcej, niż przechodniów wogóle. W jednym z hoteli, czy pensyonatów, nie odznaczających się niczem, chyba znaczną ilością przestronnych salek, mieści się niemieckie „tabu": kancelarya gen. feldmarszałka i pierwszego kwatermistrza: Hindenburg rezyduje tu wraz z Ludendorfem. Komu traf, czy przypadek pozwolił zajrzeć do środka, ten nie zapamiętał sobie z tej autopsyi zbyt wielu szczegółów: legion biurek, mrowie aparatów telefonicznych i telegraficznych, tyleż maszyn do pisania, a wszystko na tle dawnego interieur'u zdrojowego. A wygląda to dość dziwacznie, plecione z koszyka kanapki, krzesełka i stoły, wogóle rzeczy sezonowe, mało przystające do ciężkiej maszyneryi, jaka tu dyszy. W tym domu zdrojowym decydowało się wiele spraw polskich, tu zapadło wiele wyroków i rozstrzygnięć. Są różne ministerstwa i gabinety w Berlinie, Wiedniu i Badenie, ale mimo to klamka decyzyi ostatecznej zapadała w owym domu zdrojowym, gdzie gospodarzem jest — człowiek o spuchniętych powiekach: gen. Ludendorff".

POŁOŻENIE W PETERSBURGU. Od osoby, która w końcu z. m. wyjechała z Petersburga, otrzymał „Kuryer warszawski" następujące szczegóły o obecnem położeniu stolicy rosyjskiej: W zakresie żywnościowym miasto ginie w klęsce anarchii. Ceny produktów zmieniają się po kilka razy dziennie. Pieniądz stracił wartość. Od włościan można otrzymać produkty rolne niemal jedynie drogą handlu zamiennego: zboże czy mleko oddają włościanie za tytoń, żelazo, wódkę, tkaniny, buty, skóry i t. d. W mieście nie tyle daje się odczuć brak towarów, ile jakiejkolwiek organizacyi; często trzeba przejść kilka ulic, zanim się zdobędzie nieco produktów. Ceny nie podlegają kalkulacyi: wszystko zależy od fantazyi. Około d. 15 z. m. za funt mąki żądano 20—23 rb., za kawałek cukru (mniej więcej 2—3 łuty) — 1 rb. W funtach sklepy nie sprzedają. Masło 15—20 rb. za funt. Mięso rzadkością, bo wszystko wykupują restauracye i przechowują w lodowniach. Łatwiej o drób po fantastycznych cenach: kurczę 25—30 rb, kaczka 60 rb., gęś 100 rb., indyk 150—200 rb. Natomiast tkaniny i obuwie znacznie tańsze, niż w Warszawie i w obfitej ilości. Dobre i mocne obuwie ameryakskie można dostać za 200—225 rb. Koszule po 15—20 rb. Materyały na ubrania damskie trzy razy tańsze, niż w Warszawie.

Głód wycisnął na Petersburgu charakterystyczne piętno: kradzieże mnożą się z przerażającą szybkością. Widuje się dziesiątki psów padłych z głodu. Wskutek braku paszy ginie mnóstwo koni. Padlina końska i psia stanowią powszechny obraz na wszystkich ulicach.

Niema, zdaje się, mieszkańca, któryby nie tęsknił do wyjazdu, szczególniej w ostatnich czasach, gdy wskutek braku opieki lekarskiej, cholera zaczyna się srożyć, jak w średniowieczu. Dziesiątki ludzi giną bez pomocy. Trupów niema komu uprzątać, więc zaraza szerzy się coraz silniej. Uciec z Petersburga można, ale przejazd wygodny do Warszawy kosztuje — tysiące. Bez dużych łapówek nic zrobić nie można.

Wiadomości gospodarcze.

NIEMIECKA RADA GOSPODARCZA DLA SPRAW ŚRODKOWEJ EUROPY. „Vossische Zeitung" donosi: „W związku z istniejącym od dwóch lat Komitetem wykonawczym dla spraw środkowej Europy, do którego należą posłowie parlamentarni ze wszystkich stronnictw i wybitne osobistości z niemieckiego świata gospodarczego, powstać ma w najbliższym czasie „Niemiecka Rada gospodarcza dla spraw środkowej Europy", której celem będzie przestrzeganie interesów przemysłu i handlu przy zamierzonem ściślejszem połączeniu się z austryacko-węgierską i przy odbudowie gospodarczo i handlowo politycznych stosunków sprzymierzonych mocarstw centralnych z pozostałemi środkowo europejskiemi państwami i narodami. Zadaniem tej Rady gospodarczej jest przez stopniowe rozwijanie naszych kontynentalnych stosunków gospodarczych zapewnić światowo-gospodarczą expansyę niemieckiego życia gospodarczego. Opierając się na unii cłowej z Austro-Węgrami ma się utworzyć drogą pomyślnych układów handlowych i t. p. ściślejszy polityczno-gospodarczy związek z dalszym Wschodem Europy

SKÓRA NA PODESZWY Z WŁÓKIEN ROŚLINNYCH. W Kopenhadze zawiązało się towarzystwo akc., które ma zająć się wprowadzeniem w życie wynalazku duńskiego, polegającego na sporządzaniu sztucznie skóry z włókien roślinnych; fabrykaty towarzystwa pod nazwą skóra „Wulkan" mają się niebawem pojawić na rynkach. Wobec wysokich cen i braku skóry w Danii, ma ten wynalazek wielką przyszłość przed sobą. Przy próbach porównawczych między skórą naturalną a „wulkanową" okazało się, że nowy fabrykat jest o jakieś 50% silniejszy i mniej przemakalny od skóry naturalnej. Odnośnie do zużycia jest skóra „Wulkan" w stanie suchym o 40% trwalsza, natomiast w stanie zupełnego przemoczenia jest skóra naturalna trwalsza. Skóry „Wulkan" można również używać na obcasy; da się ona tak samo przebijać kołkami, zeszywać i przeszywać, jak skóra zwyczajna. Cena nowej skóry jest 40% niższa od ceny skóry bydlęcej. Wynalazca otrzymał już patenty w kilku krajach. Fabryki istnieją w Norwegii, Szwecyi, Holandyi i Francyi; z firmami w innych krajach toczą się rokowania. Na jarmarku duńskim w Fredericia wystawiano już gotowe trzewiki z podeszwą „wulkanową".

WYRÓB DOMOWEGO PIWA. 250 gr. jęczmienia upalonego na kawę, 200 gr. cukru i garstkę chmielu gotować z dodatkiem 8 l. wody przez godzinę. Następnie 50 gr. drożdży rozpuścić w zimnej wodzie i wlać do sporządzonego odwaru gdy tenże już zupełnie ostygnie, zamieszać, nakryć pokrywką i tak zostawić przez 6—7 godzin. Po upływie tego czasu płyn przecedzić, nalać w czyste butelki, dobrze zakorkować, poczem odstawić do piwnicy jako piwo gotowe.

Wiadomości telegraficzne.

NOWY PRZEGLĄD WOJSKOWY?

Wiedeń. Pisma tutejsze podają wiadomość z kół parlamentarnych, że wbrew zaprzeczeniu z ostatnich dni, kierownictwo armii, nosi się z zamiarem z a r z ą d z e n i a p r z e g l ą d u w s z y s t k i c h r o c z n i k ó w od 21. do 36. r o k u ż y c i a.

O ZWOŁANIE KOMISYI FINANSOWEJ.

Wiedeń. Przewodniczący komisyi finansowej Dr L ö w e n s t e i n zjawił się dzisiaj u prezydenta ministrów Dra H u s s a r k a, by z nim w obecności ministra finansów Dra W i m m e r a omówić kwestyę zwołania k o m i s y i f i n a n s o w e j Izby posłów. Ujawniło się zgodne zapatrywanie, że w celu obrad nad przedłożeniemi podatkowemi, komisya ta miałaby się zebrać w miesiącu w r z e ś n i u br.

POSŁUCHANIA U CESARZA.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął wczoraj na specyalnej audyencyi węg. ministra rolnictwa S e r e n y i' e g o i ambasadora hr. F r a z a.

PODRÓŻ MINISTRÓW DO GALICYI.

Lwów. B. kor. Minister dla Galicyi Dr G a ł e c k i dnia 18 bm. udał się w podróż do Galicyi. Po pobycie w T a r n o w i e i R z e s z o w i e, będzie dnia 20 we Lwowie, 21 w Przemyślu i Jarosławiu, 22 w K r a k o w i e i W i e l i c z c e.

Minister r o b ó t p u b l i c z n y c h zapewne około 25 uda się w podróż do Galicyi, przytem zwiedzi te obszary, które najbardziej ucierpiały od wojny. Minister dla Galicyi do Lwowa przybędzie dziś, wczesnym ranem i udzielać będzie audyencyi w pałacu namiestnictwa.

MINISTER GAŁECKI WE LWOWIE.

Lwów. (Telefonem). Minister Gałecki po pobycie w Tarnowie i Rzeszowie przybył tu dziś rano.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA HR. HUYNA.

Lwów. B. kor. Namiestnik hr. Huyn wyjechał dziś rano w p o d r ó ż i n s p e k c y j n ą, celem zwiedzenia szeregu powiatów w Galicyi ś r o d k o w e j.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.